Nr. 197. Kraków, piątek 21 lipca 1905. Rocznik XIV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Pr. III. 54/5/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w N-rze 193 czasopisma „Naprzód“ z dnia 17 lipcaa 1905 artykuł pod napisem: „Starostowie galicyjscy“ od początku do słów: „rysem działalności starostów galicyjskich“ — zawiera znamiona występku z § 300 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor usiłuje przez niezgodne z prawdą przedstawienie pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw namiestnikowi Galicyi i władzom politycznym odnośnie do ich urzędowej działalności.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. S. III. Kraków, dnia 18 lipca 1905. Podpis nieczytelny.

Fiasko ugodowców.

Jedyny ruch, do którego wciągnąć się dały sfery burżuazyjne w Królestwie — to był strejk szkolny, zainicyowany *notabene* przez samą młodzież, nie wypaczoną działaniem trwogi, oportunizmu lub lojalizmu, podatniejszą zatem na podmuchy rewolucyjne, idące z warstw ludowych...

Pod presyą tej młodzieży i stara generacya wkońcu sankcyonować musiała taktykę niekorzystania ze szkół carskich.

Solą w oku jednak był ten protest, ta „niesubordynacya“ różnym niedobitkom ugody. Chcieli oni skorzystać z tego, iż zbliża się nowy rok szkolny, nowy etap niepewności, że zresztą bojkotowanie szkoły rosyjskiej naraża rodziców na różne kłopoty i koszty i uznali, że chwila sposobna, by podkopać myśl dalszego oporu.

Taki zamiar przyświecał hr. Krasińskiemu, gdy zwoływał nieco grafów, prałatów i bogatych mieszczuchów na zebranie, mające „rozgrzeszyć“ rodziców do posyłania napowrót dzieci na opuszczone ławy szkolne. Wiemy, że aranżerowie przeliczyli się w swych rachubach, że wywołali liczne protesty swem samozwańtwem. O niezadowoleniu, jakie wywołał ten projekt kapitulacyi przed rządem — w chwili, gdy się zarysowuje przekształcenie ustroju w Rosyi — świadczy fakt, przytoczony przez korespondenta „Nowej Reformy“, iż nie ośmielono się odczytać z ambon gotowego w tej kwestyi listu „pasterskiego“ arcybiskupa Popiela. Dlaczego? Oto dla tej prostej przyczyny, iż większość redakcyj dzienników warszawskich odmówiła wydrukowania arcybiskupiego elaboratu. A dzienniki warszawskie przeważnie oparte na pogoni za prenumeratorami, są czułymi barometrami na punkcie tego, co tych prenumeratorów zrazićby mogło... Wolały więc odmówić jego ekscelencyi, która znów wolała nie pozostać na koszu ze swojem pismem, które do koszów redakcyjnych zakwalifikowano.

Dla Popiela, który z ambon robi trybuny polityczne, dobra to nauczka, dobra i dla panków, pragnących udawać kierowników narodu.

Strejk szkolny zainicyowała i przeparła młodzież, nie oglądając się na ospałą generacyę starszą, do jej decyzyi też, a nie do samozwańczych figur należą dalsze losy tej sprawy.

Rewolucya w Rosyi a ziemstwa.

Otwarty 19 b. m. w Moskwie kongres ziemstw, jego stanowcza postawa, którą zajął wobec rządu, szeroko pojęty liberalizm — nasuwają raz jeszcze pytanie, jaką ziemcy rosyjscy odegrali już dotąd rolę w wstrząsającym obecnie caratem ruchu rewolucyjnym. Odpowiedź na to znaleźć można w wychodzącym w Paryżu organie rosyjskich socyalistów rewolucyjnych „Tribune Russe“, gdzie w zeszycie z 10 b. m. znajduje się właśnie w tej sprawie list otwarty jednego z „ziemców“. Autor, wybitny podobno działacz, zdecydowany konstytucyonalista i szczery demokrata, uznał sam za stosowne wyjaśnić powstanie, rolę i znaczenie ruchu rewolucyjnego wśród ziemstw, a uznał przedewszystkiem dlatego, że zdaniem jego, panujący na tę sprawę pogląd jest zupełnie błędny, a przez to mogący doprowadzić do niepożądanych sporów i waśni. Pierwsze nieporozumienie „ziemiec“ widzi w szerzonem przez samych nawet jego współdziałaczów przekonaniu, że obecny ruch liberalny i rewolucyjny w Rosyi zapoczątkowany został przez ziemstwa, drugie — w tem, że ziemcy uchodzą niekiedy za przedstawicieli ludu, do czego nie mają żadnego prawa. Obecny ruch w Rosyi zapoczątkowany został zdaniem „ziemca“ przez inteligencyę, socyalistów rewolucyjnych i socyalną demokracyę. Jeżeli opozycya przeciwrządowa przejawiła się ze szczególną siłą najpierw w łonie ziemstw, to dlatego tylko, że one stanowiły jedyne podłoże, na którem opozycya ta mogła zająć stanowisko poniekąd legalne i jawne, ziemcy jednak sami popchnięci zostali do wystąpienia przez tych właśnie liberalnie lub socyalistycznie nastrojonych „inteligentów“, którzy stanowili pośrednie ogniwo pomiędzy nimi a ludem. Pomimo więc, że ziemcy pierwsi podnieśli stanowczy głos przeciw walącemu się w Rosyi porządkowi rzeczy, nie znaczy to wcale, aby byli przedstawicielami narodu. Ziemstwa są nie stronnictwem, ale zgromadzeniem korporatywnem, gdzie chwilowo, ale tylko chwilowo, dla celów walki wspólnej, spotykają się członkowie wszystkich partyj, którzy po uzyskaniu zwycięstwa staną w szeregach sobie właściwych. Ograniczona niesłychanie ordynacya wyborcza ziemstw sprawia to, że one w uprawniony sposób mogą uchodzić jedynie za przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej, ale nie za wyrazicieli praw i żądań inteligencyi, robotników i chłopów.

Zasług ziemstw dla ruchu wolnościowego pod caratem nie zmniejsza stwierdzenie tego w niczem, a stwarza położenie jasne, niedwuznaczne i sprzyjające wzajemnemu porozumieniu się i współdziałaniu stronnictw. Kiedy dąży się do jednego celu — wnioskuje „ziemiec“ — i gdy każdy idzie po drodze równoległej do drogi swego sąsiada, nikt nie jest w ruchach skrępowany, ale gdy ze wszystkich dróg, ciągnących się wzdłuż siebie, chce się zrobić szlak jeden, jedyny dla całego świata, stwarza się niebezpieczeństwo wzniesienia przeszkód dla ruchu od samego już początku i zamiast zastępów karnie kroczących, można ukształtować tłum bezładny i burzliwy, który — o ile dojdzie nawet do celu — to dojdzie poprzez niewypowiedziane trudności.

O rozprzężeniu dyscypliny

we flocie rosyjskiej świadczą nietylko fakty takie, jak otwarte bunty, stojące zresztą w związku z rewolucyjnem wrzeniem w całym kraju — lecz i zdarzenia mniej jaskrawe, a codzienne, regestrowane w rozkazach dziennych komend portowych.

Świeżo np. komendant portu libawskiego wydał taki rozkaz, ostrzem zwrócony przeciwko oficerom okrętowym za brak dozoru, skutkiem którego żołnierze marynarki błąkają się po mieście bez żadnych urlopów i nie przestrzegając nawet przepisanej formy mundurowej.

Komendant stwierdza, że gdy zatrzymał dwóch takich marynarzy, Jeskowa i Czajkina, z których pierwszy miał na głowie czapkę, pożyczoną z innego okrętu, i kazał im iść za sobą, Czajkin uciekł mu z drogi i ukrył się w lesie. „Zdaniem mojem — pisze komendant — lepiej jest wcale nie posiadać oficerów, aniżeli trzymać ich po to jedynie, by pobierali pensye, korzystali z kwater rządowych i innych przywilejów“.

„Nie mogę sobie wyobrazić — pisze dalej — jak w 10 tej kompanii odnoszą się podwładni do rozkazów swego szefa, sztabskapitana Kobylińskiego, jeżeli marynarz już sobie pozwala moich rozkazów nie spełniać; Czajkin ma być ukarany tylko dyscyplinarnie, ponieważ nie on, tylko dowodzący kompanią ponosi winę jego zbrodni“.

Strejk robotników budowlanych.

Lwów, 19 lipca.

Pertraktacye, które odbyły się w ciągu dnia dzisiejszego, spełzły na niczem. Przedsiębiorcy przedłożyli następujące „ustępstwa“:

1) Dla murarzy najzdolniejszych, pracujących przy fasadach ozdobnych i trudnych sklepieniach, za pełny dzień pracy, najniższe wynagrodzenie ma wynosić 4 K 20 h, jednak z wydatnością pracy według ustanowić się mającego cennika.

2) Murarze-czeladnicy zajęci przy trudnych sklepieniach, a pracujący z wydatnością — wedle ustanowić się mającego cennika — mają pobierać, jako najniższe wynagrodzenie 3 K 80 h.

3) Murarze, wyrabiający przy zwykłych murach 500 cegieł lub 20 metrów kwadratowych gładkiej wyprawy, albo 15 metrów kwadratowych sufitu, mają pobierać za pełny dzień pracy jako najniższe wynagrodzenie 3 K 40 h.

4) Murarze, względnie robotnicy murarscy nie kwalifikujący się na razie do powyższych trzech kategoryj, mają pobierać co najmniej 2 K 60 h.

5) Cieśle ukwalifikowani, pracujący w warsztatach, przy schodach, werandach ozdobnych lub balkonach, umiejętnie heblowanych robotach, mają za pełny dzień roboczy pobierać conajmniej 3 K 60 h.

6) Cieśle, pracujący tylko przy dachowych wiązaniach, mają pobierać za pełny dzień pracy 3 K.

7) Cieśle mniej ukwalifikowani, z mniejszą wydatnością pracy, mają otrzymywać za pełny dzień pracy jako najmniejsze wynagrodzenie 2 K 40 h.

8) Pomocnicy ciesielscy, zajęci przy belkowaniu i innych podrzędniejszych robotach, mają pobierać za pełny dzień roboczy najmniej 2 K.

9) Robotę „fajerantową“ wynagradza się o 25% wyżej za godzinę, w stosunku do płacy dziennej.

Propozycye ugody co do pomocników:

1) Płaca dla gracownika (rozrabiającego wapno) ma wynosić za pełny dzień roboczy najmniej 2 K.

2) Pomocnik, noszący wapno w putni, noszący trawersy, ma pobierać 2 K najmniejszej dziennej płacy; pomocnicy zajęci przy innych robotach otrzymają 1 K 80 h i K 60 h.

3) Robotnicy zajęci przy zarabianiu betonu i ubijaniu otrzymają 1 K 80 h najmniejszej płacy; kobiety noszące wapno najmniejsza płaca dzienna wynosi 1 K 30 h.

4) Wszystkie powyższe pozycye dla pomocników i pomocnic dotyczą tylko miejscowych robotników.

Propozycye powyższe były przedmiotem obrad zgromadzenia strejkujących, które odbyło się na placu powystawowym o godzinie 4 po południu. Gdy zebrani robotnicy usłyszeli, co przedsiębiorcy dają „łaskawie“ robotnikom, zapanowało powszechne, głębokie oburzenie. Na trybunę wystąpili po kolei robotnicy — razem 19-stu — i jeden za drugim oświadczyli, że to, co dają przedsiębiorcy, jest nie do przyjęcia, gdyż dają oni mniej, niż robotnicy dostają dotychczas. Po burzliwych obradach przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Robotnicy budowlani odrzucają z oburzeniem propozycye pracodawców, które nie przynoszą żadnych ustępstw na rzecz strejkujących. Ciężka walka, trwająca 10 dni, nie może skończyć się powrotem do pracy na warunkach, jakie istniały przed strejkiem. Propozycye przedsiębiorców są prowokacyą, a robotnicy muszą strejkować tak długo, dopóki nie uzyskają żądanych ustępstw“.

Rezolucyę powyższą przyjęli zebrani jednogłośnie. Po zgromadzeniu odbył się olbrzymi pochód przez ulice miasta. Przed pomnikiem Mickiewicza przemówił tow. Meleń, poczem zebrani rozeszli się spokojnie.

Z EMIGRACYI.

Z Zurychu piszą nam:

Wypadki, których widownią jest kraj nasz od wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej, spo-

WSPOMNIENIA Z PRZED PÓŁ WIEKU.

Wyjątki z „Pamiętników“
Antoniego Langiego, kapitana legii polskiej podczas rewolucyi węgierskiej.

9

Pomimo tak „świetnych“ widoków dalszej karyery, ze smutkiem opuszczałem Neugebäude, bo, prawdę powiedziawszy, znośniejszem mi się zdawało dźwigać kajdany, niż karabin austryacki. Nie przewidywałem wtedy, że wkrótce do tych kajdan powrócę i to na długie lata!

Odwieziono mnie do Budzynia; w „transporthauzie“ zastałem wielu dawnych oficerów węgierskich, na których ten sam padł wyrok, co i na mnie. Kolejno szliśmy do rewizyi lekarskiej — jednym się poszczęściło, drugim się nie udało, boć różne tam były drogi i różne środki, o których nie mogąc się rozpisywać, powiem w krótkości, że po półgodzinnej wizycie lekarskiej wyszedłem jako — zupełnie niezdatny do służby wojskowej, a zatem wolny kompletnie!

Nie potrzebuję dodawać, że najpierwsze chwile wolności poświęciłem zacnym przyjaciółkom moim, siostrom Kossutha, którym po największej części miałem do zawdzięczenia szczęśliwe zakończenie tej sprawy, a przepędziwszy z niemi sześć dni w Peszcie, udałem się w styczniu 1850 roku do Wiednia, skąd za staraniem bawiącego tam podówczas mojego brata spodziewałem się ujść za granicę.

VI.

Rok 1850 zeszedł mi spokojnie. Znalazłszy wiele trudności w dostaniu się za granicę, a wyczerpawszy zupełnie fundusze, przyjąłem służbę prywatną u właściciela kopalni pana Miesbach i objąłem posadę rachmistrza przy kopalni węgla w Zillingsdorf o mil sześć od Wiednia. Po pełnym wrażeń i nadziei roku, życie teraz było mi wprost ciężarem. Zwłaszcza dzień 13 czerwca, dzień moich imienin, był dla mnie okropnym. Wszak obiecywano nam rok temu uroczyście, że najdalej za dwa miesiące na czele zwycięskich batalionów węgierskich my legioniści wkroczymy na naszą własną ziemię, do Galicyi i dalej, i ją oswobadzać będziemy. Pełen nadziei wierzyłem wtedy, że służąc sprawie wolności węgierskiego narodu, służę tem samem mojej ojczyźnie, że idąc na bagnety, do niej sobie toruję pochód... A tymczasem, jak raz we dwa miesiące od moich imienin, dnia 13 sierpnia, Görgej zaprzedał swój kraj, liczna, bo 170-tysięczna armia węgierska składać zaczęła broń, a ja zostałem więźniem!... Ale dwa miesiące w tył któżby to był przypuścił? Staliśmy wtedy w Tövis, cieszyliśmy się zapowiedzianym nam za parę dni szturmem na fortecę nieprzyjacielską Karlsburg, ja, młody kapitan, napewno przy tym szturmie obiecywałem sobie odznaczyć się i zdobyć sobie epolety majorskie... Zrana przybył wachmistrz kompanii mojej i winszował mi w imieniu żołnierzy, którzy mnie lubili, bo byłem dla nich zawsze bratem. W namiocie moim przez dzień cały najżywsza panowała wesołość. Ziomkowie i Węgrzy otaczali mnie, wino płynęło strumieniem, śmiechy i śpiewy brzmiały, jakby na weselu... A dzisiaj? Dzisiaj dzień ten upłynął mi wśród samotnej pracy, daleko od rodziny, przyjaciół, kolegów, wśród obcych mi myślą i mową... Tak to los miota nami! I gdzież mnie za rok od dzisiaj zawieje? Czy między moich najbliższych, czy znowu w wir wojny, czy na wygnanie za ocean, czy do spoczynku za grobem?... Nie zgadłem... bo czekały mnie znowu kajdany i lochy fortecy Ołomuńca.

Zajęty obowiązkami służby, rządko do Wiednia przyjeżdżałem, lecz gdy pani Meszlenyi doniosła mi, że przyjedzie z siostrą swoją panią Ruttkaj do Wiednia, wyjechałem naprzeciw i zostałem przez dni kilka z niemi.

Celem ich podróży było uwolnienie trojga dzieci Kossutha: synów: Lajosa, Ferenza*) i córki Teresy, które po upadku rewolucyi z ukrycia tymczasowego w bakońskim lesie wraz z guwernantką schwytano i dotąd w cytadeli Preszburga więziono. Po kilkakrotnych audyencyach u ministrów i po wstawieniu się jednej z arcyksiężniczek, która wiele współczucia dla sióstr Kossutha i wogóle dla Węgrów okazywała, otrzymały wreszcie dzieci uwolnienie, a zarazem pozwolenie, aby ciotka ich, pani Ruttkaj, odwiozła je ojcu do Konstantynopola.

Rozrzewniającym miał być widok tego odjazdu, jak mi później pani Meszlenyi opisywała: W oznaczonym dniu władza austryacka w Peszcie, obawiając się demonstracyi, rozkazała, aby parowiec, przeznaczony do tej podróży, o kilka godzin wcześniej — i to nie ze zwykłego miejsca odjazdu, ale o ćwierć mili niżej — wyruszył. Chociaż więc masy ludu daremnie wyczekikawały na zwykłym placu lądowania, tysiące mieszkańców Pesztu znalazło się w owem miejscu, skąd dzieci Kossutha odjeżdżały; wśród okrzyków i płaczu podawano je sobie z rąk do rąk, a dziewięcioletni Lajos podziękował kilku poważnemi słowy za to współczucie, zaręczając, że nieomieszka opowiedzieć ojcu, jakie uczucia żywi dla niego dzielny lud Madjarów.

Powróciwszy znowu do moich obowiązków, nie przestawałem w wolnych chwilach spisywać wspomnień z kampanii węgierskiej — pracowałem też nad biografią Kossutha, opartą po największej części na ustnych podaniach jego rodziny. Od pani Meszlenyi i Ruttkaj odbierałem regularnie listy, pełne życzliwości i przyjaźni. Nie obeszło się też bez tego, aby w listach tych nie udzielały mi swoich widoków i nadziei na przyszłość, co z tem większą można było czynić spokojnością, że listy przychodziły za pośrednictwem trzeciej, zupełnie niepodejrzanej osoby.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Franciszek Kossuth, dzisiejszy przywódca partyi niezawisłości w parlamencie węgierskim. (Przypisek przepisującego).

wodowały liczną imigracyę robotników polskich do Zurychu, biorących tam udział w ruchu socyalistycznym. Miejscowe towarzystwo robotnicze „Zgoda“, dzięki napływowi tych towarzyszów, znacznie się ożywiło i wzrosło liczebnie. Na wieść o ostatnich krwawych wypadkach w Łodzi, towarzystwo „Zgoda“ postanowiło zwołać wiec polski, celem omówienia sytuacyi politycznej w kraju, oraz potrzeby zgodnego działania polskich partyj socyalistycznych, ewentualnie połączenia się ich w jedną wspólną organizacyę walczącego proletaryatu.

Wiec odbył się w czwartek 24 z. m. Przewodniczyli ob. St. Gutt (S. D.) i tow. Kober, sekretarzami byli: ob. Chol (z „Proletaryatu“) i ob. P.

Pierwszy punkt porządku dziennego: „Ostatnie wypadki w kraju“ referował ob. B. Drobner (proletaryatczyk), punkt drugi: „Polskie partye socyalistyczne a rewolucya“ tow. Podgórski (P. P. S.), poruszając w myśl artykułu wstępnego w ostatnim numerze „Robotnika“ kwestyę możliwości porozumienia się partyj socyalistycznych polskich co do wspólnej akcyi, ewentualnie połączenia się ich, przeszedł kolejno różnice między niemi i przedstawił zebranym następującą rezolucyę do przyjęcia:

„Długi już szereg lat proletaryat polski prowadzi walkę o swoje wyzwolenie, w ostatnich zaś czasach ta walka zamieniła się w jeden nieustający krwawy bój; nad całym krajem rozpala się łuna rewolucyi, pożar coraz się rozszerza, coraz więcej krwi w walce o wolność, proletaryat składa setki i tysiące ofiar. Jeszcze początek, jeszcze do końca daleko, a już się wznoszą liczne mogiły, gdzie spoczywają współcześni wielcy bohaterowie rewolucyi. Składamy cześć poległym, składamy cześć walczącym! Jedna jest tylko klasa robotnicza, jeden jest tylko proletaryat, jednakowe są jego dążenia i cele, i tylko ten jeden żywioł występuje ciągle do zaciętej walki rewolucyjnej. Wobec stanowczej, rozstrzygającej chwili byłoby zdradą sprawy proletaryatu rozpraszać jego siły. Dlatego wyrażamy niezachwiane przekonanie, że partye socyalistyczne polskie, które niosą świadomość masom, które są odbiciem ich dążeń, pod znakiem których lud występuje, muszą zaprzestać wzajemnej walki, muszą się zbliżyć, muszą zespolić swe siły w jedną całość, bo w jedności proletaryatu nieprzebrana potęga i pewność zwycięstwa“.

W dyskusyi przemawiał pierwszy ob. Radek (S. D), zwalczając referenta.

Następnie chciał mówić narodowy demokrata p. C., który czuł się obrażonym twierdzeniem poprzedniego mówcy o narodowej demokracyi. Niewłaściwem zachowaniem się spowodował p. C. odebranie mu głosu, co znów pociągnęło za sobą secesyę z nim wszystkich adeptów „Słowa polskiego“.

Następnie zabierali głos: ob. P. i ob. Gutt (S. D.), przemawiając gorąco za rezolucyą. Poczem rezolucya została przyjęta większością głosów.

Starostowie galicyjscy,

III.

Starosta hr. Michałowski w Jaśle.

W c. k. starostwie jasielskiem zdają się panować całkiem szczególne pojęcia o tem, co w myśl ustawy prasowej jest pismem zakazanem, co wolno obywatelowi austryackiemu czytać, a co nie.

Dnia 7 b. m. do mieszkania prywatnego tow. Kukulskiego w Jaśle wpadło trzech żandarmów i jeden policyant i zaczęli przeprowadzać rewizyę, wcale się nie legitymując potrzebnem na to pozwoleniem, względnie poleceniem. Gdy tow. Kukulski zaprotestował przeciw zarządzonej w ten sposób rewizyi i domagał się okazania mu pisemnego zezwolenia na jej odbycie, żandarmi zagrozili mu aresztowaniem. Rewizyę prowadzono celem wykrycia i konfiskaty „zakazanych“ listów otwartych ks. Ściegiennego do polskiego ludu pracującego. Zabrano przy rewizyi jeden numer wcale niezakazanego „Naprzodu“. List otwarty ks. Ściegiennego wydany jest jako interpelacya posła Daszyńskiego, a wydrukowana interpelacya nie może być ani zakazaną, ani skonfiskowaną!

Po skończonej rewizyi udał się tow. Kukulski do żandarmeryi i zażądał stanowczo, aby mu do 24 godzin przedłożono pozwolenie na odbycie rewizyi. Zamiast tego doręczyła mu żandarmerya potwierdzenie zarządzonej rewizyi, które tu przytaczamy:

„Skoro opinia publiczna (!) wskazała na pana, jako podejrzanego o karygodną czynność, a mianowicie o rozszerzanie zakazanych pism, t. j. „List otwarty do polskiego ludu roboczego“, to na podstawie wezwania ck. starostwa z dnia 7 b. m. l. 64 przeprowadziłem u panu rewizyę, przy której jednak wymienionych pism nie znalazłem i nie skonfiskowałem, oprócz jednego numeru pisma „Naprzód“ z 28 maja 1905. To poświadczenie wydaje się panu na własne żądanie w myśl ustawy etc. C. k. powiatowa komenda żandarmeryi, Jasło, 7 lipca 1905. Wachmistrz: *Johann Bössler*.

W pościgu za „pismami zakazanemi“ odbyła żandarmerya z polecenia starostwa cały szereg rewizyj w ciągu kilku dni następnych. Przeprowadzono rewizyę w trafikach i sklepach, mających na sprzedaż gazety, i konfiskowano egzemplarze „Naprzodu“! Rewidowano także w prywatnych mieszkaniach wielu osób.

Rewizye były następstwem pobożnej denuncyacyi. Mianowicie katecheta szkoły żeńskiej w Jaśle, ksiądz Gajda, zadenuncyował tow. Kukulskiego do magistratu, stąd posłano donos do prokuratoryi, następnie do c. k. starosty w Jaśle, który wydał polecenie urządzenia rewizyj i zapamiętałego pościgu za niezakazanym drukiem interpelacyi oraz za „Naprzodem“.

WOJNA.

Jeszcze Sachalin. — Miejsce układów pokojowych. — Warunki japońskie. — Operacye wojenne i finansowe. — Upały i ulewy.

Zajęcie Sachalinu przez Japończyków wywiera skutek w dwojakim kierunku. Z jednej strony polepsza szanse Japonii, otrzymującej przez okupacyę rosyjskiego terytoryum rodzaj zastawu, z drugiej strony z okoliczności tej korzystają wojowniczo usposobione sfery petersburskie, aby przez pobudzenie uczuć szowinistycznych opóźnić lub utrudnić zawarcie pokoju. Co do wyspy samej, to niebawem będzie ona w zupełności w rękach japońskich, gdyż załodze rosyjskiej nie pozostaje nic innego, jak tylko kapitulacya. (Według depesz, rosyjskie oddziały istotnie składają już broń). Odosobniona, bez środków żywności, mała liczebnie do skutecznego oporu, innego wyjścia, prócz poddania się, mieć nie może.

Oficyalnem miejscem układów pokojowych jest Waszyngton; w rzeczywistości pełnomocnicy zejdą się i obradować będą w Portsmoutch. Jest to silna twierdza morska położona blisko stolicy amerykańskiej, a wolna od wielkomiejskiego ruchu. Obrady toczyć się będą w specyalnie przerobionej sali tamtejszego arsenału morskiego, pełnomocnicy zaś zamieszkają, jako goście prezydenta Roosevelta w hotelu. Wybór tej miejscowości jest też następstwem chęci unikania ciekawości wielkomiejskiej publiki.

Japończycy dotąd nie ogłosili wprawdzie swoich warunków, ale z pewnością przyjąć można, że głównem ich dążeniem będzie zasłonić się przed napadem Rosyi na długie lata. Gdyby się w tym kierunku nie zabezpieczyli, mogłaby Rosya za kilka lat znowu zacząć walkę o hegemonię w Azyi wschodniej z lepszymi widokami powodzenia. Aby się od tej zmory uwolnić, postawią Japończycy niewątpliwie następujące 2 warunki: 1) nie wolno Rosyi kłaść drugiego toru na kolei syberyjskiej, 2) nie wolno jej utrzymywać floty wojennej na wodach wschodnio-azyatyckich. O ile Witte będzie mógł samodzielnie rozstrzygać, nie ulega kwestyi, że te warunki przyjmie; wiadomo bowiem, że w planach jego leżało wyzyskiwanie Azyi wschodniej dla celów handlowo przemysłowych, a nie polityka podbojów.

Sytuacyę utrudnia jednak fakt, że obustronni posłowie mają ograniczone pełnomocnictwa: japońscy mają stawiać żądania i ani joty od nich nie ustępować, rosyjscy zaś muszą w każdej sprawie porozumieć się z carem.

Tę trudność powiększa jeszcze niejasna sytuacya na polu bitwy. Japończycy, zdaje się, chcą przed rozpoczęciem układów wydać Liniewiczowi walną bitwę, aby w następstwie wygranej otoczyć Władywostok; Liniewicz zaś również nagli cara depeszami, aby nie zawierał pokoju, gdyż ma nadzieję zwyciężyć w najbliższej bitwie... Zresztą są może owe depesze obliczone na „mitygowanie“ żądań japońskich.

A żądania te urosną w miarę dalszych powodzeń. Już samo wylądowanie pod Władywostokiem, o czem ostatnie depesze donoszą, unieruchomia silną kolumnę rosyjską nad Tiumenem i pozwala Japończykom na odcięcie twierdzy prawie bez walki. Mamy więc drugi fakt zajęcia ziemi rdzennie rosyjskiej, co w połączeniu z okupacyą Sachalinu czyni zadość tyle razy wyrażonym życzeniom rosyjskim, Japończykom zaś daje ważny przedmiot presyi do ręki.

Z warunków japońskich żądanie odszkodowania wojennego, zdaje się, nie jest już spornem. Rosya zdecydowała się zapłacić je, a wysokość podają znawcy na 3 miliardy franków. O dostanie tej sumy nie ma Rosya potrzeby się troszczyć; na taki cel bankierzy jej pożyczą. Utworzyły się już nawet dwa syndykaty: kontynentalny pod hegemonią kapitalistów niemieckich i angielski, które ofiarowały Rosyi swoje usługi. Wybór Wittego na pełnomocnika wypłynął też z tej myśli, że on jako fachowiec, połączony długoletnimi stosunkami z grupami finansowemi, będzie miał łatwiejsze zadanie w wydobyciu potrzebnej gotówki.

Na polu operacyjnem w Mandżuryi chwilowo spokój. Dotychczasową bezczynność można sobie tłumaczyć ogromnymi, do 40 stopni dochodzącymi upałami, które nietylko uniemożliwiają ruchy wojsk, ale wysuszają też studnie i potoki, a bez wody o marszu ani marzyć... Obecnie upały ustąpiły miejsca ogromnym deszczom, które znowu zamieniają drogi i pola w grząskie, niemożliwe do przebycia moczary. Przeszkoda to jednak mniejsza, niż poprzednie, gdyż obie armie znajdują się w terenie górzystym, gdzie deszcze nie tak fatalnie odbijają się na komunikacyi. Toteż wznowienie szerszych operacyj wojennych nie jest dziś wykluczonem.

Przegląd polityczny.

Kraj prawdziwej wolności. Mowa, naturalnie o Anglii. Jak tam pojmują wolność i jak zachowuje się prawdziwie niezawisły parlament wobec rządu, niech za dowód posłuży następująca sprawa:

Będący obecnie u steru rząd konserwatywny pod przewodnictwem Balfoura czuje, że wobec zmiany opinii publicznej nie ma widoków odniesienia zwycięstwa przy przyszłorocznych wyborach i że będzie musiał ustąpić liberałom. Aby choć w części swoje szanse poprawić, postanowił Balfour zaproponować Izbie gmin reformę wyborczą, której ostrze skierowane byłoby głównie przeciw Irlandyi. Ponieważ kraj ten stosunkowo do swej ludności ma faktycznie za dużo posłów, umyślił Balfour przez reformę okręgów wyborczych zredukować liczbę posłów irlandzkich o 20, a natomiast powiększyć liczbę posłów szkockich, stojących po stronie partyi konserwatywnej. Ta reforma naturalnie nie mogła podobać się Irlandczykom i partyi liberalnej, ale wobec większości rządowej w Izbie gmin byli bezsilni i zdawało się, że rząd swój zamiar przeprowadzi.

W ostatniej chwili jednak cały plan Balfoura obrócony został w niwecz przez prezydenta (speakera) Izby gmin. Prezydent Lowther jest sam członkiem partyi rządowej, a mimo to nie dopuścił do obrad nad wnioskiem rządu, uważając go za sprzeczny z konstytucyą, a żądaną przez Balfoura formę obrad za sprzeczną z postanowieniami regulaminu. Balfour bowiem, który — jak wyżej powiedziano — wobec dobiegania sesyi do końca spieszy się, postawił wniosek, aby Izba uchwaliła rezolucyę, przyjmującą w zasadzie projekt rządowy za podstawę obrad, z czego wynikałoby zobowiązanie moralne większości do przyjęcia i pojedynczych paragrafów ustawy. Nie przyszło jednak do głosowania nad wnioskiem Balfoura, gdyż speaker Lowther z wysokości swego stanowiska oświadczył, że nie podda go pod głosowanie, uważając taki sposób skracania obrad za sprzeczny z obowiązującym regulaminem. Wobec tego nie pozostawało rządowi nic innego, jak cały projekt cofnąć, wiedząc, że na długie obrady nad każdym paragrafem z osobna nie ma czasu.

Godny ten postępek Lowthera wywołał olbrzymie wrażenie w całej Anglii. Dowiódł on jeszcze raz, że zaślepienie partyjne nie może skłonić stojącego na gruncie ustaw speakera do łamania swych obowiązków i że z drugiej strony rząd nie może wystąpić przeciw woli speakera, który i teraz jeszcze uważany jest za ucieleśnienie wyższości prawodawstwa nad władzą wykonawczą.

Dalszy dowód prawdziwego pojmowania wolności dał lud angielski ostatnią uchwałą Izby gmin w sprawie utrzymania prawa asylu dla emigrantów politycznych. Mogą Anglicy ze względów ekonomicznych bać się immigracyi żydowskiego proletaryatu z Rosyi, ale gdzie chodzi o zabezpieczenie politycznych emigrantów przed reakcyjnymi rządami, tam Anglia nie odstąpi od swej tradycyi.

KRONIKA.

Wielki kiermasz urządza Związek stow. rob. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej w niedzielę dnia 23 lipca b. r. — Wstęp. 50 h, dzieci 20 h. Początek o godz. 2 po południu.

Sensacyjne aresztowanie. Lwowski „Wiek nowy“ donosi, że 16 b. m. aresztowała żandarmerya na dworcu w Tarnowie niejakiego Chmielowskiego, pełnomocnika księżnej Sanguszkowej. Chmielowski przybył na dworzec w towarzystwie księżnej i hr. Zamojskiego, aby z nimi udać się do Krakowa; tymczasem zjawił się o godzinie 1 wachmistrz żandarmeryi i przyaresztował Chmielowskiego, jako poszukiwanego listami gończymi przez sąd obwodowy w Samborze. Interwencya księżnej nie pomogła i ograniczyła się tylko do towarzyszenia pełnomocnikowi na posterunek żandarmeryi. Chmielowski przybył dopiero przed dwoma miesiącami z Rosyi i odrazu dał się poznać jako tyran oficyalistów i wszystkich od zarządu dóbr zależnych ludzi. Wywierał on niewytłumaczony wpływ na ks. Sanguszkową, która wszystkie jego okrutne zarządzenia potwierdzała. Chmielowskiego odstawiła żandarmerya do sądu samborskiego.

Starosta Michałowski przed sądem. Z Jasła donoszą nam: Rozpisana na dzień 20 b. m. rozprawa karna przeciw hr. Michałowskiemu o przekroczenie z § 491 u. k., znowu odroczoną została. Prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie zażądało bowiem telegraficznie przysłania tych aktów natychmiast.

Samowola listonosza. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem w nr. 192 „Naprzodu“ otrzymujemy następujące sprostowanie: Nieprawdą jest, jakobym kiedykolwiek nie doręczył „Naprzodu“ abonentom. Nieprawdą jest, jakobym dnia 8 bm. skonfiskował całą paczkę numerów „Naprzodu“, które przychodzą na ręce p. Aleksandrowicza dla członków stowarzyszeń zawodowych, gdyż do konfiskaty nie mam prawa. Również nieprawdą jest, jakoby inni abonenci otrzymali pismo w sobotę rano, gdyż paczka z numerami „Naprzodu“ dla stowarzyszeń zawodowych pod adresem p. Aleksandrowicza przyszła do Borysławia dopiero wieczornym pociągiem o godz. 8-mej, nie mogła więc być doręczoną pierwej, jak w niedzielę rano. Co się tyczy innych abonentów, to ci otrzymali swoje egzemplarze pocztą popołudniową w sobotę. O tem nienadejściu „Naprzodu“ zawiadomiłem pana urzędnika, który miał służbę. Nieprawdą w końcu jest, jakobym robił trudności przy wydawaniu pieniędzy, jakie nadchodzą pocztą dla stowarzyszenia i żądał napiwku, mówiąc, że inaczej pieniędzy nie wydam. Według obowiązujących przepisów musi każde stowarzyszenie zamianować pełnomocnika do odbierania wszelkich uchwał, pieniędzy etc. Trzymając się ściśle tego przepisu, żądałem przy wydawaniu pieniędzy pełnomocnictwa, zawsze jednak moje przedstawienia o okazanie mi pełnomocnictwa pozostały bez skutku. I tak np. gdy nadeszły dla stowarzyszenia pieniądze przekazem pocztowym w kwocie 10 K 80 h, oddałem je p. Wojciechowi Gabryelowi, gdyż przedstawił mi się jako pełnomocnik do odbierania pieniędzy. Gdy jednak zażądałem tzw. „Bestellgebühr“, odpowiedział „do tego już nie jestem upoważniony“. Odpowiedziałem mu też, że teraz mu wydaję pieniądze, ponieważ rozchodzi się o małą kwotę, następnym razem jednak bez pełnomocnictwa nie wydam ani centa. Z wysokiem poważaniem *M. Gartenberg*, listonosz w Borysławiu.

Echo Panamy. Smierć „bankiera“ Artona obudziła znowu wspomnienia skandalu panamskiego, który przez kilka lat zagrażał republice francuskiej. Arton był sobie małym faktorem giełdowym, a wypłynął na wierzch dopiero wtedy, gdy Reinach i Kornelmir Hertz użyli go jako pośrednika do przekupienia wybitnych obosistości. Gdy skandal wybuchł, uciekł Arton w towarzystwie wesołej damulki do Wenecyi. Rząd ówczesny dla pozoru kazał go ścigać, ale agent policyjny miał podobno tajną instrukcyę, aby go nie aresztował. Agent zaprzyjaźnił się z Artonem i obaj spędzali wesołe chwile w Wenecyi. Dopiero przeciwnicy rządu wywlekli na jaw tę sprawę, a rząd pod naciskiem opinii publicznej zażądał od władz włoskich wydania Artona, którego skazano na kilkuletnie więzienie. Ułaskawiony przez Loubeta prowadził różne operacye finansowe, zakończone teraz krachem i samobójstwem.

Sądownictwo niemieckie, tak cywilne, jak i wojskowe, nie cieszy się najlepszą sławą, ale to, na co sobie pozwolił w ostatnim czasie sąd krajowy W. Ks. Oldenburskiego, przechodzi wszelkie pojęcie i — wyjątkowo — skończyło się ciężką kompromitacyą tego sądu.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne proces, który przed kilku tygodniami toczył się w Oldenburgu przeciw redaktorowi Schweynertowi o obrazę Ruhstrata, oldenburskiego ministra sprawiedliwości. Redaktor Schweynert zarzucił ministrowi, że grał i gra jeszcze jako minister hazardownie w karty, między innymi w „pokera“ i „wesołą siódemkę“. Zarzuty te potwierdził przed sądem słuchany jako świadek, kelner Meyer, który był kelnerem w kasynie w Oldenburgu i widział ministra grającego hazardownie. Całe jego zeznanie wykazało wogóle, że wszystkie „wyższe“ sfery Oldenburga uprawiały namiętnie grę w karty, że brali w niej udział ministrowie, prokuratorowie, profesorowie, oficerowie, że gra trwała całemi nocami i że kilku graczy z powodu wielkich strat odebrało sobie życie. Takich zeznań kelnera przeciw ministrowi nie mógł sąd oldenburski, którego sędziowie są podwładnymi obwinionego ministra, spokojnie znieść i zarządził aresztowanie Meyera pod zarzutem złożenia fałszywego świadectwa.

Proces przeciw niemu, przeprowadzony w tych dniach przez sąd w Bückeburgu (księstwo Schaumburg Lippe) przed przysięgłymi, skończył się uniewinnieniem Meyera. Liczni świadkowie, przełożeni i koledzy oskarżonego, złożyli mu jak najpochlebniejsze świadectwo, wysławiali jego uczciwość i prawdomówność i potwierdzili, że zeznania jego co do gry ministra były zupełnie prawdziwe.

Szczególnie oburzającem było postępowanie sądu w Oldenburgu, który przesłuchiwał i zaaresztował swego czasu Meyera. Redaktorowie gazet, obecni podczas ówczesnego procesu, zeznali jednogłośnie, że przewodniczący tego sądu Erk i prokurator Fimmer z rozmysłem zawikłali Meyera w sprzeczności, że obchodzili się z nim gburowato i widocznie tak byli przejęci swoją misyą oczyszczenia ministra-przełożonego, że nie zważali ani na prawo, ani na żadne względy ludzkości.

Uwolnienie Meyera jest ciężkim ciosem dla sądownictwa W. Ks. Oldenburskiego i dla ministra „sprawiedliwości“ Ruhstrata, który jako sądownie napiętnowany gracz, chyba nie będzie się nadal kurczowo trzymał swojej teki. Ale kto wie? W Niemczech dzisiejszych jest wszystko możliwe. Gdzieżby tam poświęcono ministra dla jakiegoś tam kelnera!

„Dobry sędzia“ o wolnem małżeństwie. Sławny francuski „dobry sędzia“, prezydent Magnaud, z okazyi usiłowań, w kierunku zmiany postanowień cywilnego kodeksu o małżeństwie, wypracował projekt ustawy, który jest charakterystycznym znakiem czasu, dowodem tej przemiany, jaka się odbywa ustawicznie w pojęciach moralnych, w będącym już u schyłku ustroju burżuazyjnym.

Podczas gdy znany pisarz Hervieu proponuje, aby miłość była jednym z ustawowych obowiązków społecznych, to Magnaud czyni mniej ideologiczną, tem radykalniejszą propozycyę. Projektuje, iżby miłość sama już stanowiła „ustawowy związek wolny“. Zawieranie tego rodzaju małżeństwa nie powinno wymagać żadnych formalności prawnych. Wystarczy, jeśli urzędnik stanu cywilnego skonstatuje wspólne pożycie mężczyzny z kobietą. Pochodzące z tego związku

dzieci, posiadają całą pełnię praw rodzinnych, skutkiem stwierdzonego oficyalnie wspólnego pożycia rodziców. Posiadają prawo otrzymać wychowanie i mieć zapewnioną ochronę ze strony rodziców, a z drugiej strony są zobowiązane dbać o utrzymanie rodziców niezdolnych do zarobkowania. W ten sposób szczególnie kobieta ustrzeżoną byłaby od niszczących dziś często cały jej byt skutków uwiedzenia i nierozważnego oddania się z namiętności. Tem samem odpadłby istniejący dziś w myśl kodeksu napoleońskiego zakaz poszukiwania ojcostwa, chociaż bywa on nieraz stosowany z największą względnością przez humanitarnych sędziów.

„Aby nie być bezwzględnym wobec ubogich — mówi Magnaud — nazwijmy ten związek nawet małżeństwem; aby zaś mieć poważną policyę społeczną, dopuśćmy, aby zarówno zawiązywano, jak i rozwiązywano te związki przez zwyczajne zaprotokołowanie w urzędzie stanowym, na żądanie jednej strony lub obu“.

Parlament francuski uznał ten projekt za nagły i obecnie znajduje się on w komisyi dla reformy prawa małżeńskiego.

Skutkiem niedawnego napadu, któremu uległ komisarz Trzeciak, ma policya cywilna w Krakowie dla własnego bezpieczeństwa nosić broń palną z pozwolenia i decyzyi dyrekcyi. Wierzymy, iż policya będzie istotnie bezpieczniejszą, zachodzi jednak pytanie, co obmyśliła dyrekcya, ażeby zabezpieczyć innych przechodniów przed awanturnikami i opryszkami.

Wypadek z komisarzem zdarzył się jeden na setki podobnych, gdzie ofiarami padali ludzie, nad których bezpieczeństwem jakoby właśnie czuwa policya... Tamto sferom policyjnym wydawało się czemś naturalnem, dopiero gdy przyszła kreska i na jednego z nich — pomyślano... nie o ogólnem, lecz o własnem bezpieczeństwie.

Katastrofa z pociągiem wojskowym. Z Budapesztu donoszą: Pociąg wiozący dwie kompanie 85 p. p. do Lipto Szent-Miklos, gdzie się odbywają wybory uzupełniające, zderzył się z innym pociągiem, przyczem 6 żołnierzy odniosło rany, w tem 2 ciężkie.

Wet za wet. Do „Rusk. Słowa“ donoszą z Penzy, że tamtejsza rada miejska oburzona postępowaniem władz policyjnych podczas ostatnich rozruchów, postanowiła zaprzestać wypłacania z funduszów miejskich: policmajstrowi 1200 rubli rocznie, komisarzom cyrkułowym po 300 rubli, a kancelaryom cyrkułowym po 100 rubli. Wobec tego administracya miejscowa nie zatwierdziła na stanowisku sekretarza zarządu miejskiego niejakiego Peletmińskiego, który przebył na tem stanowisku 30 lat.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Piątek (na ogólne żądanie) po raz trzeci: „Gejsza“, japońska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Sobota po raz trzeci: „Narzeczona milionerka“, operetka w 3 aktach Henryka Berte.

Niedziela po raz trzeci: „Siedmiu szwabów“, romantyczno-komiczna operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

— **Repertuar teatru powszechnego popularnego** w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Sobota: „Pajacyki“, operetka w 2 aktach W. Rapackiego i „Niania z Bombaju“, nowela sceniczna ze śpiewami w 1 akcie C. Danielewskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Podróż do Japonii“, komiczna operetka w 3 aktach.

Niedziela o godz. 8 wieczorem: „Mąż teatralny“ czyli „Ninetta“, farsa w 4 aktach ze śpiewami i tańcami.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Piwarskiego i Sp., róg rynku A-B i ul. św. Jana, bez osobnej dopłaty. Wszystkie miejsca siedzące urządzono dla wygody Szanownej P. T. Publiczności z oparciem.

Z CARATU.

Kongres ziemstw.

Moskwa, 20 lipca. W kongresie ziemstw bierze udział 200 osób. Prezydentem wybrano jednomyślnie hr. Heydena. Prezydent moskiewskiego ziemstwa przedstawił kongresowi trudności, jakie władze czyniły kongresowi. Jak się pokazało, trudności te wynikły z pogłosek, że kongres zamierza proklamować konstytuantę.

Biuro kongresu złożyło zapewnienie, że takiego zamiaru nie ma. Mimo, iż generał gubernator starał się, aby kongresowi nie robiono żadnych trudności, zjawił się na wczorajszem posiedzeniu policmajster w towarzystwie urzędników policyjnych, którzy przynieśli pisemne wezwanie władzy do zamknięcia posiedzenia i odczytali dotyczące ustawy i cyrkularze, na których podstawie władze uważają kongres za nielegalny.

Prezydent kongresu oświadczył, że uważa zarządzenie władzy za nieprawne i z tego powodu nie czuje się w obowiązku uwzględnić tego zarządzenia. Wkońcu oświadczył, że posiedzenia nie zamknie. Policmajster zażądał wymienienia nazwisk obecnych i wydania dokumentów. W odpowiedzi odezwały się głosy: „Notuj pan całą Rosyę!“. Wkońcu udało się policyi spisać protokół.

Z powodu protestu jednego z członków kongresu przeciw dyskusyi nad projektem Bułygina, który jeszcze nie został oficyalnie ogłoszony, ze strony biura kongresu wskazano na to, że dzienniki petersburskie ogłosiły projekt, który z żadnej strony nie spotkał się z zaprzeczeniem. Fakt, że nie zakazano nawet przedruku projektu, potwierdza jego autentyczność.

Na wczorajsze posiedzenie przybyła deputacya kongresu przemysłowców celem powitania kongresu, biuro jednakże odmówiło przyjęcia deputacyi. Kongres ziemstw otrzymał memoryał związku moskiewskiej inteligencyi żydowskiej w sprawie udziału żydów w reprezentacyi ludowej.

Moskwa, 20 lipca. Kongres ziemstw uzasadniał odrzucenie projektu Bułygina tem, że census majątkowy i podział na klasy wyborcze odbierają reprezentacyi ludowej możność wyrażenia prawdziwej woli ludu. Brak gwarancyi osobistej wolności, nietykalność członków reprezentacyi, fakt, że kontrola władz przy wyborach ma być tego rodzaju, że nie objawi się prawdziwa wola wyborców, oraz zupełne wykluczenie jawności posiedzeń, odbierają projektowanej dumie kontakt z ludnością. Projekt zresztą przyznaje dumie tylko głos doradczy, a nie przyznaje jej żadnej faktycznej kontroli nad władzami i rządem. Kongres wyraża zapatrywanie, że zastępcy ziemstw i miast powinni w jak największej ilości być w dumie uwzględnieni.

Moskwa, 21 lipca. Wczorajszemu posiedzeniu kongresu ziemstw i burmistrzów policya nie przeszkadzała. Wniesiono rezolucyę, wyrażającą głębokie niezadowolenie z samowolnego postępowania władz administracyjnych. Reprezentant ziemstwa twerskiego Röberti oświadczył, że taki protest nie wystarcza; wobec tego polecono prezydyum kongresu, aby opracowało projekt innego protestu.

Przygotowany przez komitet ziemstw **projekt konstytucyi przyjęto bez zmian 220 głosami przeciw 7**.

Moskwa, 21 lipca. Kongres ziemstw uchwalił następującą rezolucyę: „Wobec w ostatnich czasach często zdarzających się naruszeń praw osobistych i ogólnych obywateli rosyjskich przez urzędników administracyjnych, naruszeń, które sprzeciwiają się nietylko wymogom etycznym, ale także oświadczeniom najwyższym i obowiązującym ustawom, postanawia kongres wyrazić z tego powodu najwyższe niezadowolenie i żywi silne przekonanie, że tego rodzaju postąpienia odpowiednio będą skarcone. Kongres uprasza mężów, działających w życiu publicznem, by wzięli w obronę osoby w tej mierze poszkodowane i by się starali o zebranie dowodów w sprawie naruszenia przez władze praw“.

Londyn, 21 lipca. Korespondent „Standarda“ donosi z Moskwy: Pokazano mi projekt konstytucyi, nad którym ma obradować kongres ziemstw. Ponieważ jest on wynikiem prac utworzonego umyślnie w tym celu komitetu, nie można wątpić, że będzie przyjęty. Ogłoszony ma być w tym celu, aby przez nacisk ze strony opinii publicznej zmusić komisyę Bułygina, by swój projekt o reprezentacyi ludowej odpowiednio zmieniła, zanim car poweźmie ostateczne postanowienie. Projekt ziemstw opiera się głównie na zasadach angielskich, z uwzględnieniem praktycznem urządzeń francuskich.

Car zachowuje zupełną władzę nad armią, otrzymuje prawo *veto* bez wyraźnego ograniczenia jego rozmiarów, i inne, zwykłe prerogatywy suwerena. Gabinet ma być utworzony na wzór angielski, przyczem car sam mianować ma prezydenta gabinetu, innych zaś ministrów na jego wniosek. Ministrowie mogą być przez Izby postawieni w stan oskarżenia. Projekt proponuje dwie Izby. Izba wyższa ma być wybieraną przez tych wyborców, którzy wybierają obecnie członków ziemstw i rad miejskich. Izba niższa ma się składać z posłów wybranych przez powszechne głosowanie. W Izbie niższej zasiadać ma 840 posłów, bez względu na wyznanie i rasę. Przeciętnie na 150.000 mieszkańców wypadać ma jeden poseł. Wybory mają się odbywać w niedzielę.

Prawo ustawodawcze mają posiadać wyłącznie Izby, a równość wobec prawa zagwarantowaną ma być każdemu mieszkańcowi. Przymus paszportowy, naruszanie tajemnicy listowej i cenzura druków, mają być zniesione osobnemi ustawami. Izby wykonują kontrolę nad finansami państwa, budżet uchwalony przez Izbę niższą, zatwierdza Izba wyższa, poczem przedłożony zostaje cesarzowi. Wszystkie układy z zagranicą muszą być zatwierdzone przez Izby.

Zamach na Pobiedonoscewa.

Petersburg, 20 lipca. Wczoraj krążyła pogłoska, że **na prokuratora synodu Pobiedonoscewa wykonano zamach**. Pogłoskę tę **potwierdza** dziś „Rus. Słowo“ i przedstawia zamach następująco: Gdy Pobiedonoscew wczoraj przybył na tut. dworzec z Carskiego Sioła, przystąpił do niego jakiś młody człowiek i chciał strzelić z rewolweru. Towarzysz Pobiedonoscewa, który z nim jechał, przeszkodził jednakże wykonaniu zamachu, wyrwał mu rewolwer z ręki i oddał w ręce policyi. Tylko przytomności umysłu towarzysza Pobiedonoscewa, którego nazwisko nie jest dotąd znane, zawdzięcza prokurator swe ocalenie. Pobiedonoscew udał się następnie do gmachu Synodu, poczem sam powrócił do Carskiego Sioła. Aresztowany liczy 28 lat.

Petersburg, 21 lipca. Petersburska agencya telegraficzna donosi: Krążąca w mieście pogłoska, powtórzona przez niektóre pisma, o wykonanym onegdaj zamachu na Pobiedonoscewa, jest zupełnie bezpodstawną(?), a powstała wskutek aresztowania pewnego młodego człowieka na dworcu w Carskiem Siole, który zachowywał się podejrzanie. Jednakże nie znaleziono przy nim nic podejrzanego.

Zamachy.

Berlin, 21 lipca. „Lokal Anz.“ donosi z Petersburga: W obozie saperów koło Kijowa wykonano **zamach bombą** na komendanta VII. batalionu saperów, bar. **Nelimowa.** Był on wtedy w obozie zajęty przeglądaniem dokumentów. **Odniósł ranę w głowę** od kawałka bomby. Obóz natychmiast zaalarmowano i zarządzono śledztwo.

Berlin, 21 lipca. Z Warszawy donoszą: Wczoraj o północy na dworcu Praga, dano z jadącego pociągu pospiesznego, na pełniącego tam służbę oficera policyi Skalskiego kilka strzałów rewolwerowych, które go śmiertelnie raniły.

Zamachy w Finlandyi.

Helsingfors, 20 lipca. Sprawca zamachu na prokuratora państwa Johnsohna, Hohental, został zasądzony na dożywotnie więzienie.

Helsingfors, 20 lipca. Wczoraj o godz. 3 po południu **wykonano zamach na towarzysza generał-gubernatora, tajnego radcę Deutricha. Nieznajomy rzucił bombę,** która zraniła Deutricha w plecy, ramię i nogi. Sprawca umknął.

Spisek wojskowy na cara?

Londyn, 21 lipca. „Times“ donosi z Moskwy: Na kongresie ziemstw omawiano także sprawę odkrycia spisku wojskowego na cara.

Komendant „Potemkina“.

Londyn, 21 lipca. Na północ od Sebastopola morze wyrzuciło na ląd zwłoki komendanta „Potemkina“, kapitana Golikowa. Pogrzeb odbędzie się w Sebastopolu.

Masowe otrucie — blagą.

Petersburg, 20 lipca. (Oficyalnie). Szef policyi kaukaskiej, generał-major Szinikew, donosi w sprawie otrucia robotników w Tyflisie: 9 robotników zachorowało po wypiciu herbaty. 4 opuściło szpital jeszcze tego samego dnia, dwóch po 2 do 3 dniach. Żaden z robotników nie umarł. Woda okazała się czystą. Ale w czajnikach znaleziono ślady sublimatu. Podejrzenie usiłowanego otrucia nie istnieje. Pierwotne doniesienie powstało wskutek omyłki telegraficznej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio, 20 lipca. Jak tu sądzą, Rosyanie na Sachalinie będą się musieli zatrzymać koło Dasline i z powodu braku amunicyi będą musieli się poddać.

Witte.

Kolonia, 21 lipca. Petersburski korespondent „Kölnische Volks-Ztg“ donosi: Program Wittego zmierza do tego, aby przekonać Japonię, że agresywna polityka przeciwko niej została zaniechaną i że zyskała przewagę polityka Wittego, która zawsze ujawniała prawdziwe zrozumienie dla ważnych kwestyj politycznych na dalekim Wschodzie i głosiła w tych właśnie sprawach konieczność wspólnego postępowania z Japonią.

Witte zdaje się mieć nadzieję, że politycy japońscy ocenią korzyści, jakie mogą w przyszłości wyciągnąć z przyjaźni z odrodzoną Rosyą. O finansowych środkach, jakie Rosya jeszcze rzucić może na szalę, nikt nie może być lepiej poinformowany od Wittego, a jednak charakterystycznem jest dla jego realnej polityki, że większą część przygotowań do swej misyi poświęcił naradom z wyższemi osobistościami wojskowemi.

Powszechnie jest znanem, że właśnie te wyższe sfery wojskowe twierdzą, iż położenie armii lądowej wcale nie jest niekorzystnem. Ta okoliczność właśnie przyczynia się do osłabienia nadziei pokoju.

Misya chińska.

Londyn, 20 lipca. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Jak słychać, zadaniem chińskiej misyi, wysłanej do wszystkich państw, jest zbadanie konstytucyjnych systemów rządów. Misya będzie się też starała pozyskać mocarstwa dla idei międzynarodowej konferencyi, celem uregulowania spraw na dalekim Wschodzie.

TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. 21 lipca. Ministerstwo spraw wewnętrznych unieważniło tę część uchwały wydziału municypium budapeszteńskiego, która zakazuje urzędnikom przyjmowania dobrowolnie wpłacanych podatków.

Budapeszt, 21 lipca. Węgierskie biuro korespondencyjne zaprzecza wiadomości niektórych pism, jakoby rząd powołał do siebie naczelników policyi i pytał ich, czy zechcą objąć rolę komisarzy rządowych w tych municypiach, które nie chcą przyjmować dobrowolnie składanych podatków.

Eksplozya na okręcie.

Pola, 20 lipca. Podczas ćwiczeń eskadry ostrymi nabojami, nastąpiła na okręcie „Habsburg“ eksplozya, przyczem jeden marynarz zginął, a jeden odniósł rany. Komendant marynarki hr. Montecuccoli znajdował się w czasie wypadku na pokładzie „Habsburga“.

Wizyty flot.

Paryż, 21 lipca. Z okazyi odjazdu angielskiej eskadry z francuskich wód nastąpiła bardzo serdeczna wymiana depesz między królem angielskim a prezydentem Loubetem.

Paryż, 21 lipca. Jak słychać, Francya za kilka tygodni wyśle eskadrę do Stanów Zjednoczonych na uroczysty pogrzeb admirała Jonesa.

Angielska ustawa przeciw immigracyi.

Londyn, 20 lipca. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bil o cudzoziemcach 214 głosami przeciw 136 gł.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt, 21 lipca, „Impartial“ donosi z Salamanki: Wczoraj wieczór przyszło tam do poważnych zaburzeń, spowodowanych uchwałą municypium w sprawie zaprowadzenia podatków spożywczych. Tłum wtargnął do ratusza i splądrował go. Jeden radca municypalny, którego tłum ścigał, wyskoczył oknem i śmiertelnie się poranił.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork, 21-go lipca. Wskutek upałów zmarło przedwczoraj w miastach wschodniej części Stanu 96 osób; w nocy nadeszła burza i spowodowała obniżenie temperatury.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Walne zgromadzenie robotników stolarskich w Krakowie** grupy centralnego Związku odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 10 rano w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). W razie braku kompletu w godzinę później bez względu na ilość członków.

× **Baczność krakowscy robotnicy blacharscy!** W niedzielę 23 b. m. o godzinie 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie robotników blacharskich w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

× **Drugi lokal Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** znajduje się przy ul. Starowiślnej 42.

× **Stacya płatnicza związku piekarzy w Krakowie** przeniesioną została do lokalu przy ul. Katarzyny 5, parter.

× **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotnicze „Postup“, I. Schulerstrasse 17, urządza w niedzielę 23 b. m. ku uczczeniu 10-tej rocznicy śmierci Michała Dragomanowa uroczysty wieczór, połączony z koncertem chóru stow. „Siła“ i klubu serbskich tamboricystow. Program obfity. Po wieczorku komers. Początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 10 h, nie kładąc tamy dobrrczynności.

× **Nowy Sącz.** W niedzielę 6 sierpnia urządza komitet budowy domu robotniczego wielki festyn z tombolą w ogrodzie kolejowym w Nowym Sączu. Program bardzo urozmaicony. Wstęp od osoby 30 h. dzieci 10 h. Zapraszamy wszystkich towarzyszów i sprzyjających nam obywateli do jak najliczniejszego udziału. Czysty zysk na budowę domu robotniczego. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).